

Niedomagania naukowe jako paliwo dla religii

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

"Zdarza się... często słyszeć zdanie, że człowiek ukształcony powinien przecie wiedzieć, co się dzieje w świecie umysłowym, jakie prądy i kierunki nurtują społeczność. (...) co się zwykle rozumie przez owo 'co się dzieje w świecie umysłowym albo duchowym'? Tylko to, co robią, piszą mówią po stronie nie wierzących i grzeszących. Powieść im bardziej skandaliczna i gorsząca, teoria naukowa lub filozoficzna, byle przeciwna wierze, nabywają prawa do ogólnej uwagi (...) Proszę wziąć pewną liczbę takich śledzących za rozwojem literackim i społecznym, którzy nie pominą żadnej powieści Zoli, Bourget'a lub Gyp'a, żadnej 'zdobyczy naukowej' choćby z daleka grożącej krzyżowi..."
Ks. Karol Niedziałkowski, *Miraże mądrości*, 1897.

Przez wszystkie wieki, aż po dziś dzień, apologeti religijni dla forsowania swoich racji bardzo często odwołują się do naszej niewiedzy na temat jakiegoś zjawiska, bądź do ignorancji na jego temat. Poznajemy coraz więcej, lecz ciągle wynajdywane są jakieś rzeczy niewyjaśnione, tajemnicze, jednym słowem: boskie. Kiedy te rzeczy zostają naukowo objaśnione porzuca się je bez zażenowania i przechodzi do innych, później do kolejnych, itd. A wyspy niewiedzy stale się zmniejszają.

Leszek Kołakowski zauważył te samozachowawcze rejterady religii i bazowanie na ludzkiej niewiedzy (to jest najwidoczniej istota rozdzielności „dwóch prawd”: zajmowanie przez religię tych wycinków wiedzy, których jeszcze nie wypełniła nauka): **"Religia niczym lichwiarz na biedzie klienta, spekuluje na niedostatkach nauki: każde zjawisko nie dość wyjaśnione i zbadane jest dla niej pretekstem do reklamowania własnych, niezbitych i absolutnie zadowolających wyjaśnień: przyczyny nadprzyrodzone"** [1]. Każda porażka i wyznanie indolencji przez świat nauki w jakiejś kwestii jest z radością witane wśród apologetów religijnych. Nawet publiczne wyrażanie sceptycznych sądów czy wątpliwości odnośnie jakiejś kwestii, która nie jest jeszcze całkowicie zrozumiała, jest niebezpieczne: w dzień później wypowiedź tę triumfalistycznie przytoczy większość serwisów apologetycznych, w szczególności kreacjoniści.

Każdy jednak ktoś aktualną niewiedzę naukową na temat jakiegoś zjawiska czy procesu wykorzystuje w argumentacji na rzecz bóstwa dając tylko dowody swej głębokiej ignorancji. Kiedyś człowiek *wiedział*, że błyskawice to są gromy, którymi ciskał od czasu do czasu Zeus. Dziś ludzkość podejrzewa, że pioruny nie są jednak dziełem Zeusa. Roztropny człowiek wyciągnął z tej lekcji naukę: nie przypisywać Bogu zjawisk których jeszcze nie potrafi wyjaśnić. Nauka ta jest całkowicie ignorowana przez wielu apologetów. Większość dzisiejszego stanu wiedzy naukowej nie tylko nie była znana przed kilkoma wiekami, ale pewnie nawet nie mogła być wyobrażona przez ludzi żyjących w nieodległej przeszłości. W 1912 roku nauka wyśmiała udokumentowaną wynikiem obliczeń teorię podróży międzyplanetarnych z wykorzystaniem napędu rakietowego. Uważano to za mrzonki chorego umysłu. Inny przykład: w roku 1932 brytyjski fizjolog J.S. Haldane ogłosił artykuł w którym pisał, że na gruncie mechanistycznej teorii życia proces zdrowienia po chorobach i urazach oraz zjawisko reprodukcji jest nie tylko nie znane, ale wręcz nie można w żaden sposób wyobrazić sobie jego mechanizmu: „*Po prostu nie potrafi ona [tj. mechanistyczna teoria życia] podać żadnego wyjaśnienia poza tym, że zjawiska te są tak złożone i dziwne, że wciąż nie potrafimy ich zrozumieć. Całkiem podobnie przedstawia się w związku z tym sprawa zjawiska reprodukcji. Nie potrafimy, nawet przy niezwykłym wysiłku wyobraźni, wymyślić delikatnego i złożonego mechanizmu...*”. Wystarczyło jednak kilka dziesięcioleci, by nie tylko można było sobie to wyobrazić, ale i za sprawą immunologii i biologii molekularnej — całkiem dobrze je rozumieć. [2] Czy ktoś by wierzył przed wiekiem, że klonowanie będzie możliwe? Dziś jednak są wielu jest takich, co głoszą, że to lub owo jest na *amen* (dosł.!) dla nauki zaryglowane.

W jednej z apologetycznych prac z końca XIX wieku ksiądz K. Niedziałkowski argumentował na rzecz paradoksu Trójcy i transsubstancjacji: „*Tak katolicy, jak 'wolnomyślni'*,

nie zrozumiemy nigdy jakim sposobem Bóg jest jeden we trzech osobach, ale co to może przeszkadzać wolności myśli ludzkiej, która np. tak samo nie pojmuje jakim sposobem ziarno pszenicy wrzucone do ziemi, polane deszczem, przygrzane słońcem, kiełkuje, rośnie i rodzi inne ziarna? 'Wolnomyślni' żartują z Najświętszego Sakramentu, bo nie rozumieją, jakim sposobem kawałek chleba i trochę wina zamienić się mogą w ciało i krew Chrystusa Pana, a rozumieją oni jakim sposobem, a raczej jaką mocą, w ich własne ciało i krew zamienia się to, co zjedzą i wypiją?" [3] Dziś jednak rozumiemy już zasadniczo te kwestie, które dla ks. Niedziałkowskiego służyły jako argumenty na rzecz Trójcy i Przemienienia Pańskiego. Dzięki fitofizjologii poznaliśmy procesy życiowe przebiegające w roślinach, które prowadzą do pojawienia się nowego osobnika i regulują jego wzrost i rozwój. Odkrycia alchemików w XVII w. stały się podstawą badań i rozwoju wiedzy o fotosyntezie. J. Priestley, ten sam, który eksperymentalnie szukał duszy, wykazał, że rośliny przyswajają dwutlenek węgla z powietrza i wydają tlen. W XX w., dzięki rozwojowi techniki, biochemii, biofizyki, genetyki i biologii molekularnej nastąpił wielki postęp fizjologii roślin: poznano chemizm i regulację oddychania i fotosyntezy, odkryto wiele hormonów roślinnych i poznano ich działanie; opisano i poznano w dużym stopniu takie zjawiska, jak wzrost komórek i ich różnicowanie u roślin, ruchy roślin, kiełkowanie nasion, kwitnienie, itd. Dzięki rozwojowi biochemii (jako samodzielna nauka w latach 20. XX w.), wiemy jak odbywa się anabolizm, katabolizm, jakie zjawiska energetyczne towarzyszą tym szlakom metabolicznym katalizowanym przez enzymy — znamy mechanizmy trawienne i resorpcyjne (wchłaniania), jakie zachodzą w ludzkim organizmie. Tymczasem nadal nie wiemy, ani nawet nie możemy tego pojąć, jakim sposobem opłatek materializuje się w ciało Jezusa Chrystusa. I nadal nieroztropni *Wolnomyślni* żartują sobie z tej prawdy wiary, która gwałci wszelkie prawa przyrody każdego dnia w tysiącach kościołów przy zupełnej "bezsilności" nauki. W jednym z numerów przedwojennego *Racjonalisty* prof. T. Kotarbiński żartował: „Czemu dziwią się cudzoziemcy odwiedzający licznie naszą aulę oraz rozpoczynanie roku akademickiego od nabożeństw i udział przedstawicieli Senatu Akademickiego w procesji Bożego Ciała. (...) Trudno nie rumienić się na myśl o tem, że Nauka w ten sposób korzy się przed doktryną, wedle której pewna porcja soku winogronowego, poddanego fermentacji alkoholowej, po wykonaniu w jej obecności i nad nią pewnych zabiegów psychofizycznych — staje się krwią człowieka zmarłego przed kilkunastu wiekami". Być może nasze wątpliwości biorą się z ignorancji, przeto zaufać należy księdzu Niedziałkowskiemu na słowo, „że dogmaty przez Boga nam objawione, podniosły człowieka i myśl jego do wyżyn nigdy mu i nigdzie przedtem nieznanych..., że 'myśl wolna' jest nędzną, cherlawą, pełzającą po ziemi i błocie..., zepsuta pochlebstwami i lenistwem, rozwydrzona umysłowym nierządem, jest ona po prostu niezdolną do wzniesienia się pod szczyty chrześcijańskiej myśli..., prawdy wiary Chrystusowej... wznoszą się nad nią tak wysoko, że ona leniwa i niedołączna, nie może się ku nim podnieść, jak dziecko nie wdrapie się na szczyt Everestu albo Kamczindżengi." Nie wiadomo czy nauka zgłębi kiedyś tę niedocieczoną tajemnicę natury, lecz pewnym jest, że dziś ksiądz Niedziałkowski, z determinacją naszych kreationistów, mówiłby o zagadkach *Big Bangu* czy tajemnicach przejścia z materii nieożywionej w ożywioną.

Jednak kwestia transsubstancjacji jest warta szczegółowego wglądu z tej choćby racji, że wielu katolikom zdaje się, że ich religia nie jest sprzeczna z wiedzą naukową. Obecnie zapewne znakomita większość katolików sądzi, iż celebra eucharystyczna jest jedynie pamiątką: choć dawniej rozumiano transsubstancjację jako rzeczywistą przemianę chleba i wina w ciało i krew Chrystusa, tak jednak dziś jest to jedynie pewnym symbolem Ostatniej Wieczerzy. Nic bardziej mylnego! — myśl katolicka nadal znajduje się na szczytach Kamczindżengi. Transsubstancjacja nie jest symbolem lecz implikuje, wedle nauki kościelnej, rzeczywistą przemianę materii, ingeruje zatem w sferę praw przyrody, które bezceremonialnie (ceremonialnie...) przekreśla. Już zapewne dawno zniesiono by tę niedorzeczną naukę, lecz dawne kłótnie z protestantami zapędziły kościół w *kozi róg* - realna przemiana została zatwierdzona mocą oficjalnej powagi. W jednym z dokumentów Soboru Trydenckiego czytamy następujące przekleństwo:

KANON I: "Jeżeli ktokolwiek zaprzeczy, że ciało i krew razem z duszą i Bóstwem naszego Pana Jezusa Chrystusa, a więc cały Chrystus są prawdziwe, **rzeczywiste i cieleśnie** obecne w sakramencie Przenajświętszej Eucharystii i **jeżeli twierdzi, że jest On tam tylko w sposób symboliczny** — **to niech będzie przeklęty!**"

KANON II: „Jeżeli ktokolwiek będzie twierdził, że materia chleba i wina pozostaje w sakramencie Przenajświętszej Eucharystii razem z ciałem i krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa... — niech będzie przeklęty!"

Co najciekawsze, opłatek nie zawiera bynajmniej jedynie cząstki ciała Pańskiego, gdyż w

innym miejscu podaje się do wierzenia: "Wyznaję także, iż nawet pod jedną tylko postacią przyjmujemy **całego i nie umniejszonego Chrystusa**". A więc w jednej i tej samej chwili w tysiącach kościołów tysiące Jezusów Chrystusów tysiącrotnie dokonuje iście imponującej samokompresji i zmienia się w kawałek opłatka, krew swą destylując do kielicha uszykowanego na ten cel przez ministranta pomocnika. Po czym tysiąc kapłanów zjada i wypija tysiąc Chrystusów. W całości i bez umniejszeń, ma się rozumieć. Później zaś rozpoczyna się proces trawienia i ... „Jeżeli ktokolwiek będzie twierdził, że w Mszy nie jest ofiarowana Bogu prawdziwa ofiara, lub że to, co jest ofiarowane, to nic innego jak tylko Chrystus podany do zjedzenia, to niech będzie wyklęty” - zamyka nam usta rozporządzenie soborowe. "...widzicie więc, jaką moc ma ksiądz! Przez jedno słowo wypowiedziane przez siebie, **przemienia on kawałek chleba w Boga!** Jest to większe dokonanie niż stworzenie świata" - powiada św. J.B.N. Vianncy.

Jest to czysta magia. Do dziś stanowisko to całkowicie obowiązuje, jako przykład można podać rozważania fizyczne, jakie w latach 50. XX. wieku snuło watykańskie pismo *Gregorianum*: „Stosując w odniesieniu do dogmatu o Eucharystii określone kryteria, musimy stwierdzić, że w czasie przeistoczenia za sprawą słów Chrystusa, cała substancja chleba i wina przemienia się w Ciało i Krew Pańską. Tym samym protony, neutrony i elektrony wchodzące w skład zakonserwowanej materii, jej atomy, cząstki, jony, zespoły molekularne, mikrokryształy — słowem całość składników, z których składa się chleb i wino, przestaje istnieć, przekształcając się w Ciało i Krew Chrystusa. Pozostają natomiast wszystkie formy zewnętrzne charakterystyczne dla tych substancji: rozmiar, masa, ładunki elektryczne wraz ze związaną z tym całą aktualną i potencjalną energią magnetyczną, elektryczną i tym samym wszystkie efekty optyczne, akustyczne, termodynamiczne, elektromagnetyczne, które te siły mogą wytworzyć. Wszystko to razem stanowi cechy eucharystyczne, czyli całość zjawisk bezpośrednio eksperymentalnych...”. (lipiec 1957 r., tłum. Z. Morawski).

Ostatni Sobór Watykański sankcjonował te ustalenia. Papież Jan XXIII oświadczył: „Przyjmuję w całej rozciągłości wszystko, co zostało postanowione i ogłoszone na Soborze Trydenckim”.

Myliłby się jednak każdy, kto by sądził, iż były to neutralne fantazje. W imię transsubstancjacji toczono krwawe spory z protestantami, wielu Żydów zapłaciło głową przez kościelne wymysły o cielesności opłatka (skazywano ich za rzekome klucie gwoździami hostii, które miały krwawić, przez co odtwarzano mękę pańską i hańbę Chrystusa; wielu monarchów dawało posłuch tym bredniom, nie każdy był tak oświecony, jak nasz Zygmunt August, który odpowiedział mnichom, że nie jest „aż tak głupi aby uwierzyć, że z pokłutej hostii krew pociecze”), jednak i naukowcom stawiono zarzuty na tej podstawie. Jako przykład niech posłuży oskarżenie Galileusza. W 1623 r. opublikował *Wagę probierczą*. Pod koniec 1624 r. ukazała się praca pewnego księdza, który zarzucił Galileuszowi szerzenie herezji: jego książka miała być sprzeczna z doktryną transsubstancjacji. Poglądy jakie miał na temat cząstek materii i atomów zawrzeć Galileusz w *Wadze probierczej*, przekreślały możliwość opisanych powyżej cudownych zachowań kościelnych cząstek materii.

Przypisy:

[1] L. Kołakowski, "Metodologia księdza Kłósaka", w: *Szkice o filozofii katolickiej*, s.254.

[2] Carl Sagan, *Świat nawiedzany przez demony. Nauka jako światło w mroku*, Zysk i S-ka, Poznań 1999, s.284-285.

[3] Ks. K. Niedziałkowski, *Miraże mądrości*, Petersburg 1897, s.22.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 10-05-2004)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3418>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl